

# Barbara Kowalik

---

## Mit skarbu według J.R.R. Tolkiena w świetle jego przekładu Beowulfa

---

Acta Neophilologica 18/1, 97-110

---

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Barbara Kowalik**  
Instytut Anglistyki  
Uniwersytet Warszawski

## MIT SKARBU WEDŁUG J.R.R. TOLKIENA W ŚWIETLE JEGO PRZEKŁADU *BEOWULFA*

**Key words:** J.R.R. Tolkien, *Beowulf*, treasure, trifunctional theory, mimetic rivalry

Mit skarbu wygenerował już niezliczone narracje<sup>1</sup>, jak choćby tę pióra Roberta L. Stevensona o chłopcu z tawerny, który zostaje wciągnięty w wyprawę po złoto piratów. O ile jednak *Wyspa skarbów* (*The Treasure Island*, 1883) nie zachwyciła młodego J.R.R. Tolkiena, o tyle od początku frapowały go historie o skarbach, zwłaszcza baśnie, legendy i sagi Północy, w końcu zaś mit skarbu zainspirował jego własną kreację pisarską.

Hobbici – lud skromny, lecz bardzo starożytny, kochający nade wszystko „pokój i ciszę, i żyzną, uprawną ziemię” [WP 17]<sup>2</sup>, są w gruncie rzeczy podobni do zwykłych, prostych bohaterów bajek, żyjących skromnie ze swej pracy i wyżej nad bogactwa ceniących sielski żywot i własny kąt, jak bohater bajki o rybaku i złotej rybce. Podobnie w mniej znanej bajce o złotej tabakierce ojciec bohatera to poczciwy rolnik, który cierpliwie z roku na rok orze i zasiewa swe pole, nie zważając na wspaniałe możliwości, jakie mogłaby przed nim otworzyć noszona od wieków w kieszeni i przekazywana z ojca na syna magiczna tabakierka, bez żalu więc oddaje ją młodemu, żądnemu przygód synowi, przestrzegając go jednak, by nie otwierał tabakierki, chyba że pod groźbą nagłej śmierci<sup>3</sup>. Hobbici zdają się wyrastać z tego rodzaju ludowych postaci. Pamiętamy,

---

<sup>1</sup> Mit, jak trafnie to ujmuje Dariusz Seweryn, „nie jest opowieścią, lecz źródłem opowieści”, a choć jego „fabularne realizacje mogą przybierać różne kształty, dopasowując się do kulturowego, a nawet geograficznego kontekstu”, to „struktury znaczeń, czyli układy relacji i napięć ideowych, cechuje zastanawiająca niezmiennność i stałość” i mają one „tę samą ‘strukturę głęboką’, rozpoznawalną na płaszczyźnie mitologicznego wzorca” [Seweryn 2014, 145].

<sup>2</sup> Wszystkie odniesienia do *Władcy pierścieni* w przekładzie M. Skibniewskiej według wzoru: skrót tytułu i numery stron.

<sup>3</sup> Por. „The Golden Snuff-Box” [Steel 1994, 33-43].

że Bilbo „czarodziejski pierścień zachował w ściślejszej tajemnicy” [H 233]<sup>4</sup> i prawie go nie używał, z trudem dał się namówić do udziału w wyprawie krasnoludów mającej na celu odzyskanie rodowych bogactw zagarniętych przez smoka Smauga, a opowieści o mnóstwie złota i drogich kamieni ukrytych w jaskini pod Górą najwyraźniej nie robiły na nim wielkiego wrażenia i to nie żądza wzbogacenia się zdecydowała w końcu o jego udział w wyprawie.

Hobbici są diametralnym przeciwieństwem krasnoludów, którzy w swym złotym wieku nie trudnili się bynajmniej uprawą ziemi ani staraniem o żywność, lecz snycerstwem, wyrabianiem pięknych przedmiotów i czarodziejskich zabawek [H 22-23]. Hobbici natomiast byli ludem rolniczym i osiadłym i „nigdy nie rozumieli ani nie lubili maszyn bardziej skomplikowanych” [WP 17]. O ile jednak krasnoludy „nie są bohaterami”, lecz opisani zostali jako „plemię wyrachowane, bardzo wysoko ceniące pieniądź” [H 165], albowiem jedynie „miłość do złota i klejnotów wzbudza w ich sercach szaleńcza, wręcz dziką odwagę” [H 185], hobbit potrafi zdobyć się na czyn bohaterski w imię zwykłego poczucia odpowiedzialności. Przeobrażając niepozornych, anonimowych antybohaterów bajkowych w fantastycznych hobbitów, dając im nie tylko imiona i nazwiska, ale też znamienitą genealogię i kulturę, Tolkien przydał im splendoru, lecz ani na jotę nie zmienił ich charakteru. Związek hobbitów z ludowym bohaterem bajek widoczny jest także w ich domowej architekturze, gdyż „początkowo wszyscy hobbici mieszkali w norach ziemnych” i zawsze czują się „najbardziej swojsko” w tego rodzaju mieszkaniach [WP 22], jako żywo przypominających chłopskie ziemianki, lepianki czy loszki.

Tradycję bajki ludowej z sentymentem rozpoznał Tolkien również w *Beowulfie*, anonimowym eposie staroangielskim, w którym skarby zajmują centralne miejsce. Jak wiadomo, Tolkien napisał o *Beowulfie* słynny esej „Potwory i krytycy”, ale dopiero w 2014 roku ukazał się drukiem dokonany przezeń prozą w roku 1926 i z czasem opatrzone obszernym komentarzem przekład *Beowulfa*. Publikacja pozwala nam lepiej zrozumieć, jak J.R.R. Tolkien czytał to kluczowe dla jego twórczości dzieło, jak bowiem zauważył Tom Shippey, „to z *Beowulfa* zaczerpnął Tolkien pomysł złodzieja kradnącego kielich” [Shippey 2004, 66]. Obecnie, znając przekład i uwagi Tolkiena, można z jeszcze większą pewnością lokować związki jego pisarstwa z *Beowulfem* na głębszym poziomie wspólnej struktury mitycznej.

Kluczowym elementem mitu skarbu w *Beowulfie* jest smok, występujący również, jak wiadomo, w licznych bajkach i legendach, choćby tej o smoku wawelskim. W *Beowulfie* smok, ściśle powiązany ze skarbem, kładzie kres życiu i karierze wielkiego bohatera i władcy. Tolkien przełożył *Beowulfa* surową, rytmiczną prozą, zbliżoną do aliteracyjnego metrum oryginału. Przytaczam kluczowy fragment jego przekładu w moim własnym tłumaczeniu:

<sup>4</sup> Wszystkie odniesienia do *Hobbita* w tłumaczeniu M. Skibniewskiej według wzoru: skrót tytułu i numery stron.

(...) w Beowulfa ręce dostało się owo rozległe królestwo. Władał nim dobrze przez zim pięćdziesiąt. Był oto królem od wielu lat, sędziwym strażnikiem prawowitej schedy, gdy jeden taki ciemną nocą rządy rozpoczął, smok jeden, ten sam, co wysoko na wrzosowisku strzegł skarbcza swego, stromego skalnego kurhanu: poniżej wiodła ścieżka ludziom mało znana. Dostał się do środka człek bezimienny, zabłąkał się w pobliże pogańskiego skarbu; ręka jego pochwyciła puchar głęboki, od klejnotów lśniący. Tego potem smok w cichości nie zdzierzył, choć podczas snu dał się być zwieść sprytowi złodzieja. Poznali to ludzie, okoliczni mężowie, że naprawdę był zagniewany.

Bynajmniej nie specjalnie i nie z własnej woli wdarł się ów człeczyna do skarbcza smoka, ten, co tak boleśnie go zranił, lecz w ciężkiej potrzebie, niewolnikiem będąc któregoś z możliwych synów tego świata, zbiegł był przed batem karzącego gniewu, a domu własnego nie mając, skrył się w owej jaskini, śmiertelnik winą obarczony.

Wkrótce poruszył się smok... tak, iż na intruza błądy strach padł; mimo to ów nie-szczęśnik... w chwili grozy spostrzegł skrzynię skarbów pełną...

Było w owej grocie mnóstwo takich bogactw pradawnych, co je któryś z ongi żyjących ludzi, kto taki, nie wiem, roztropnie ukrył, bezcenne klejnoty, dziedzictwo szlachetnego rodu. Wszystkich ich śmierć już dawno zabrała, a oto i ten, co sam jeden spośród sprawdzonych wojów swego ludu, ten, co najdłużej z nich wszystkich po tym świecie chadzał, sprawując straż i żalobę względem swych przyjaciół, żywił już jeno nadzieję podzielenia ich losu, iż tylko przez czas krótki będzie mógł cieszyć się jeszcze rzeczami długo zbieranymi.

Kopiec gotowy czekał już na brzegu, opodal morskiej fali, na przylądku świeżo sklepiony, mocnymi zakłęciami opieczętowany. Tam właśnie strażnik pierścieni złożył przydział bogactwa szlachetnego rodu, godny dział złota; i przemówił kilkoma słowy:

'Teraz ty, o Ziemi, strzeż skarbu wojowników, skoro najmocniejsi z mężów już nie mogą. Albowiem w tobie go ongiś dobrzy ludzie znaleźli! Śmierć w boju, okrutne, śmiercionośne zło zabrało cały mój śmiertelny lud, tych, których życie opuściło, radość wojowników w sali biesiadnej. Nie mam już nikogo, co by miecz udźwignął lub do polysku wyczyścił pozłacany puchar i kielich. Zniknął dumny zastęp. Oto hełm mocny, złotem zdobny, odarty z swej chwały. Posnęli ci, co przed bitwą do polysku polerowali przyłbice; nawet zbroja, co w boju dzielnie znosiła żądła mieczy żelaznych, pośród tarcz w pył zgniecionych, podąży ku zagładzie za tym, co ją nosił. Błasany pancerz nie pojedzie już w świat szeroki ze szlachetnym wodzem, przypięty do boku hardego wojownika. Już nie słyhać czarownego pienia harfy, radości, jaką niesie muzyczny instrument, ni sokół wierny nie zatrzepece w sali, ni rumak rączy nie zastuka kopytami na zamkowym dziedzińcu. Niszcząca śmierć wygnała z tego świata wielu spośród żyjących.'

I tak w niedoli duszy żalił się ze smutkiem, sam jeden, gdy wszyscy odeszli; zgęźbiony lkał głośno za dnia i nocą, póki fala śmierci nie pochłonęła i serca jego.

Owe nagromadzone bogactwa, pozbawione pieczy, znalazł stary łupieżca, co krąży w ciemności, ten, co ogniem ziejąc czyha na kurhany, smok nagi, o morderczych myślach, co lata owinięty w płomień; jego lękają się bardzo mieszkańcy ziemi. Skarb posiąść w ziemi zakopany zawsze celem jego pożądania i sam strzeże, starością przebiegły, pogańskiego złota, nie mając zeń dla siebie ni krzty korzyści.

I tak ów ludożerca trzy setki zim skarbcza tego pod ziemią pilnie strzegł, w siłę rosnąc; aż ktoś napelnił serce jego złością, sługa, co panu swemu zaniósł pozłacany puchar, błagając władcę o zawieszenie sporu i przebaczenie. Wtedy to ogołocony został skarbiec, bogactwo pierścieni pomniejszone, a prośba nieszczęśnika wysłuchana, gdy oczy władcy pierwszy raz ujrzwały pradawne dzieło rąk ludzkich. Wtedy ocknął się żmij! Na nowo rozgorzał bój. Wzdłuż skały węszyć począł i w zawziętości ducha ślad stopy wroga wytropił, co podszedł ukradkiem całkiem blisko, zaiste, do samej głowy smoka. Tak oto ten, komu niepisane umrzeć z łatwością umknie nieszczęściu i złemu losowi, jeśli tylko nad nim łaska Pana! Strażnik Skarbu gorliwie przeszukiwał teren, pragnąc znaleźć śmiałka, co podczas snu taką wyrządził mu szkodę. Gorejący, w udreće umysłu, raz po raz okrążał obwód kurhanu, lecz nikogo nie zdybał na tym pustkowiu. Wszakże już z radością przemysłował o bitwie, o wznieceniu wojny. Co pewien czas do wnętrza kopca zawracał, szukając naczyń zdobnego w klejnoty. Rychło odkrył był bowiem prawdę, że ktoś z ludzi szperał wśród złota i ogromnych skarbów. W męce Strażnik Skarbu przeczekał do zmroku. Wtedy wezbrał gniew w dozorcę kurhanu, bestii, co zbrodnię zamysła i ogniem chce pomścić swą bezcenną czarę. Oto zmierzchało już, ku radości węża. Nie będzie on dłużej warował na stoku, ale do przodu ruszył, ogniem owiany, pomknął w płomieniach. Straszliwy był dla ludzi owej krainy początek tej wojny. [Tolkien 2014, 77-80]<sup>5</sup>

Komentarz Tolkiena do tego fragmentu jest następujący:

(...) poeta przeskakuje tutaj prosto do historii smoka i budzącej dreszcz grozy przygody zbiegającego przypadkową kryjówkę w jaskini, odkrywającego w niej skarbiec i niemal następującego na głowę smoka (\*2290, 1929) w ciemnościach podczas szperania. Tekst jest w tym miejscu poważnie uszkodzony, fragment \*2226-31 (1875-8) jest praktycznie niezrozumiały. Zważywszy na manierę staroangielską, jest to bardzo wzruszające ujęcie sytuacji typowej dla bajki – godne uwagi ze względu na ‘sympatię’, jaką żywi autor zarówno wobec nieszczęsnego zbiega, jak i smoka. Natomiast charakterystyczne dla owej manieri jest nieproste prowadzenie narracji. Najpierw słyszymy o smoku. Następnie, że ‘ktoś’ dostał się do kopca i zabrał kubek. Dalej, że okoliczni mieszkańcy mieli się niebawem przekonać o gniewie smoka. Potem słyszymy więcej o intruzie, że był zbiegłym niewolnikiem (imię pana nieznane). Tu zapewne zaginęły cenne szczegóły na temat przeżyć zbiega w kopcu, ale dopiero później dowiadujemy się, że podszedł on tuż do głowy potwora. Charakterystyczne dla naszego poety (i w ogóle dla poezji staroangielskiej, jak ją znamy) jest również to, że scena w kopcu natychmiast przechodzi w elegijną retrospektywę na temat zapomnianych władców, którzy swe złoto ukryli w skarbcu, a potem pomarli jeden po drugim, aż skarbiec został bez wartownika, stając się łatwo dostępnym łupem dla smoka.

Ale wszystko to *nie* jest pozbawione artyzmu. Po pierwsze, zagospodarowana została ‘przestrzeń emocjonalna’ między spłodowaniem skarbcza a osobliwie żywym i spostrzegawczym opisem smoka, który sapie w skonfundowanym szale i zranionej chciwości, odkrywszy kradzież – wersety te zyskują ogromnie dzięki zamykającej je swego rodzaju ‘elegii’ – *ne byð him wihte dý sél* \*2227 („nie mając zeń dla siebie ni krzty korzyści” 1918), która jest ostatnim słowem na temat smoczości. Również, oczywiście, emocja w obliczu skarbu, i owo poczucie smutku historii, podnosi całą

<sup>5</sup> Ponieważ polska edycja tego dzieła ukazała się już po powstaniu niniejszego artykułu, korzystam z własnych przekładów.

rzecz ponad 'zwykłą opowieść o skarbie, jeszcze jedną opowieścią o smoku'. Cała rzecz jest mroczna, tragiczna, złowroga, osobliwie prawdziwa. 'Skarb' nie jest po prostu jakimś darem fortuny, który umożliwi znalazcy szczęśliwe życie i poślubienie królowy, lecz ugina się wręcz pod ciężarem historii, wiodąc wstecz ku ciemnym, pogańskim czasom poza pamięcią pieśni, ale nie poza zasięgiem wyobraźni. Dopiero gdy odsłoni się jego funkcja fabularna, przywiedzenie niezwyciężonego *Beowulfa* do śmierci, dowiemy się, że faktycznie był zaczarowany, *iúmonna gold galdre bewunden* \*3052 („złoto praludzi opleciono czarami” 2564) – w tych czterech wyrazach wydestylowana jest, i przekłeta, kwintesencja 'zakopanego skarbu' (\*3069-73, 2579-84). [Tolkien 2014, 351-2]

Tolkien z sentymentem rozpoznaje pod stylistyczną warstwą poezji staroangielskiej motywy typowe dla bajki ludowej. W szczególności podoba mu się dosadny język, a także empatia, z jaką anglosaksoński poeta potraktował zarówno zbiegłego niewolnika, jak i smoka, który po prostu zachowuje się zgodnie ze swą smoczą naturą.

Zarówno w smoku, jak i we włamywaczu z łatwością odnajdujemy prototypy Smauga i Bilba. W *Hobbicie*, jak wiadomo, Bilbo nazywany jest złodziejem i włamywaczem, podchodzi bardzo blisko do śpiącego smoka i zabiera drogocenny puchar, co rozwściecza Smauga i wywołuje jego krwawą zemstę na mieszkańcach pobliskiego miasta. Smaug opisany jest przez Tolkiena z jeszcze większą dozą bajkowej „sympatii” oraz przez analogię do hobbita – obaj umieją grać w zagadki. Twórcę Śródziemia najbardziej zainteresował ambiwalentny stosunek do skarbu w *Beowulfie*, gdzie wyrażony został tyleż wspaniały blask, co mrok i smutek złota.

Z jednej strony mamy więc skarb żywy, który służy ludziom i podlega w społeczeństwie *Beowulfa* nieustannej wymianie, hojnie rozdawany między sobą przez władców i szlachetnych bohaterów. W elegii zawartej w przytoczonym fragmencie ostatni z wojowników pradawnego plemienia sugeruje, że rolą drogocennych przedmiotów jest towarzyszyć ludziom, budując i umacniając więzi społeczne: puchar z winem ma przechodzić z rąk do rąk i z ust do ust podczas wesołej biesiady; zbroja ma przylegać do ciała i chronić tych, co ją noszą, a przed bitwą czyszcza ją ręce wiernego sługi. Wszelkie bogactwa zachowują swą wartość o tyle, o ile ogrzewa je ciepło ludzkich rąk i ciał. Natomiast skarb zakopany w ziemi uosabia smutek historii, oznacza bowiem, że ustała wymiana darów, że wymarł szlachetny ród, złoto zaś mogło być przekazane już tylko ziemi, z której zostało niegdyś dobyte. Taki zakopany skarb jest przeklęty przez samo to, że spoczywa nieużyteczny, wyjęty spod świętego prawa dzielenia się dobrami i tworzenia więzi, stając się w konsekwencji łupem smoka, którego natura przeciwna jest podstawowej naturze społeczeństw ludzkich, jako że smok strzeże skarbu zupełnie samotnie, nie czerpiąc zeń dla siebie odrobiny korzyści. Smutek historii tchnący z *Beowulfa* wiąże się też z nieodpartym pytaniem o przyczynę zaniku szlachetnych rodów. Zakopany skarb symbolizuje ich zarażenie się smoczą chorobą – na pozór piękny i nęcący, zdaje się skrywać

krwawe historie pogańskich plemion, wybijających się nawzajem bez pardonu dla bogactw, które ostatecznie leżą bezużyteczne, pozbawione właścicieli, którym mogłyby służyć.

Tolkien, za *Beowulfem*, wyraża tę myśl w *Hobbicie* poprzez symboliczny opis skarbu i strzegącego go smoka:

Oto leży tu olbrzymi, czerwonozłocisty smok (...) Pod nim, nakryte jego cielskiem i wielkim zwiniętym ogonem, a także wszędzie dokoła rozsypane po ziemi i ginące w ciemnościach, piętrzą się niezliczone drogocenne przedmioty, złoto surowe i kute, rzadkie kamienie i klejnoty, srebro czerwieniejące w rdzawym świetle. (...) Poza nim na najbliższych ścianach niewyraźnie majaczących w mroku wisiały zbroje, hełmy, topory, miecze, dzidy; rzędami stały wielkie dzbany i naczynia pełne nieodgadnionych skarbów. [H 166]

Ciało smoka zlewa się ze skarbem i nieledwie staje się z nim tożsame. Ich wspólnym mianownikiem jest barwa ognia. Bilbo zrazu postrzega Smauga w ciemnościach jako „jasną łunę” i „blask” [H 166], po chwili zaś dostrzega skarb w podobnych kategoriach: „takiego blasku skarbów nigdy sobie nie wyobrażał” [H 167]. Na uwagę zasługuje podkreślenie barwy czerwonej: czerwonozłocisty smok harmonizuje z czerwienią złota i nawet srebro opisane jest jako czerwieniejące w rdzawym świetle. W teorii trzech funkcji Dumézila kolor czerwony łączy się z funkcją militarną [Seweryn 2014, 540], zatem opis skarbu i zespolonego z nim ciała smoka (brzucha oprószonego „drogimi kamieniami i okruchami złota, które wbiły mu się w skórę od stałego wylegiwania się na tym łożu bogactw” [H 166], wskazuje na patologiczną dominację tej właśnie funkcji w opisywanym społeczeństwie<sup>6</sup>. Mit smoka/skarbu, tak wyraźny w *Hobbicie*, leży u podłoża całej historii Śródziemia, zwłaszcza Wojen o Silmarile i o Pierścień.

O ile Bilbo do pewnego stopnia ulega czarowi złota, kradnąc Smaugowi drogocenny puchar, a potem zabierając ukradkiem Arcyklejnot, o tyle w porównaniu z krasnoludami od początku zachowuje on wobec bogactw trzeźwy dystans. Ubrany w srebrzystą kolczugę zdobioną perłami hobbit konstatuje, „Czuję się wspaniale (...), ale wyglądam pewnie dość śmiesznie”, narrator zaś dodaje, „Mimo wszystko pan Baggins nie dał sobie zawrócić głowy czarami bogactw tak jak krasnoludy. Znacznie wcześniej niż one znużył się przetrzysaniem skarbca i siadł zmęczony na ziemi; z pewnym niepokojem zadawał sobie w duchu pytanie, jak się ta historia skończy. ‘Oddałbym cały worek tych cennych skarbów – myślał – za jeden pokrzepiający łyk z drewnianego kubka

<sup>6</sup> Georges Dumézil badając języki, mity, kulturę i sztukę oraz strukturę i świadomość społeczną ludów indoeuropejskich, zauważył, że postrzegały one siebie przez pryzmat trzech zasadniczych funkcji związanych, po pierwsze, z władzą zarówno w jej aspekcie prawnym, jak i magiczno-religijnym, po drugie, z siłą militarną i po trzecie, ze sferą życia codziennego, obejmującą przede wszystkim żywienie i reprodukcję. Teoria trzech funkcji sprawdza się również w odniesieniu do świata stworzonego przez J.R.R. Tolkiena.

Beorna” [H 185]. Wspomnienie ożywczego napoju wskazuje na trzecią funkcję Dumézila, którą Tolkien wyraźnie ukazuje jako dominującą w społeczności hobbitów.

Bilbo był „przekonany, że ze śmiercią smoka kończy się właściwie przygoda (...) i chętnie by się zrzekł swojego udziału w łupach, byle cała wyprawa zakończyła się pokojowo” [H 200]. Jednak wbrew jego życzeniom czar złota i pragnienie bogactw wzmagają się po zabiciu Smauga, wywołując wojnę między sprzymierzonymi dotąd stronami. Mimo że Bilbo, ku wielkiemu uznaniu elfów, oddaje Arcyklejnot w zamian za pokojowe zakończenie konfliktu i gotów jest zrzec się swego udziału w łupach [H 209], wybucha bitwa pięciu armii, w której ginie król krasnoludów. Umierając, Thorin oddaje cześć postawie Bilba: „Świat byłby weselszy, gdyby więcej jego mieszkańców tak jak ty ceniło dobre jadlo, zabawę i śpiew wyżej niż górę złota” [H 222]. Hobbici hołdujący w osobie Bilba wartościom trzeciej funkcji przeciwstawieni są społeczności krasnoludów, przedkładających nade wszystko broń tudzież inne drogocenne przedmioty, czyli nazbyt jednostronnie zorganizowanych wokół drugiej funkcji.

Tolkien nader mocno podkreślił zdolność hobbita do dzielenia się skarbami. Bilbo odmawia przecież przyjęcia całej należnej mu części skarbu, zadowolając się dwiema małymi skrzynkami: jedną ze złotem, drugą ze srebrem, czyli ilością, jaką mógł udźwignąć silny kucyk [H 225]. Na pożegnanie obdarza króla elfów hojnymi podarunkami (m.in. „naszyjnikiem ze srebra i pereł”), odwdzięcza się w ten sposób za wymuszoną wcześniej gościnę i ratuje „honor” włamywacza, król elfów zaś, przyjmując dar, nazywa Bilba „Szczodrym” i mianuje go „przyjacielem elfów” [H 226]. Bawiąc z kolei w gościnie u elfów w Rivendell, Bilbo ofiaruje Elrondowi tyle podarków, ile ten zgadza się przyjąć [H 230]. Odnalazłszy wraz z Gandalfem złoto trollów nienaruszone w kryjówce, hobbit gotów jest oddać je w całości Czarodziejowi: „Mam dość bogactw, starczy mi do końca życia,” powiada, Gandalf jednak nalega, aby podzielili się złotem sprawiedliwie po połowie [H 231]. W epilogu dowiadujemy się, że po powrocie do domu Bilbo żył „bardzo zadowolony (...) Miecz powiesił nad kominkiem, zbroję ustawił w sieni, a potem nawet oddał do muzeum. Złoto i srebro wydał przeważnie na prezenty, niekiedy praktyczne, a niekiedy fantastyczne (...) Czarodziejski pierścień zachował w ścisłej tajemnicy” [H 233]. Zatem po awanturycznym epizodzie Bilbo z ochotą wraca do swego normalnego życia, z podwieczorkiem „jak zwykle o czwartej” [H 225], zaczyna też pisać wiersze i spisywać swe przygody, a wszystko to razem składa się na bardzo pozytywny obraz kultury zbudowanej wokół trzeciej funkcji, jaką u Tolkiena reprezentują hobbici.

Zarówno hobbitowi, jak i anonimowemu złodziejowi pierścienia w *Beowulfie* obce jest zaciętrzewienie i wzniecanie wojen i sporów. Obaj są wyrazicielami wartości trzeciej funkcji. Ich związki ze skarbem mają charakter przypadkowy i są wymuszone okolicznościami, żaden nie przywłaszcza sobie bogactw,



lecz przywraca je właściwej im funkcji społecznej, zgodnie z regułą kierującą życiem społeczeństw archaicznych. Jak wykazał Marcel Mauss, kultura tych ostatnich oparta była na wymianie darów pojmowanej w sposób zgoła odmienny od transakcji ekonomicznych typowych dla społeczeństwa kapitalistycznego, dzielących i alienujących uczestników, podczas gdy tradycyjna wymiana darów łączy grupy społeczne i jednostki, tworząc między nimi więzi, przy czym wymianie podlegają nie wyłącznie towary i bogactwo oraz przedmioty mające wartość ekonomiczną, lecz wymienia się raczej uprzejmości, rozrywki, rytualną pomoc wojskową, kobiety, dzieci, tańce i uczty, rynek zaś jest tylko jednym z elementów, a wymiana bogactwa tylko jedną z części szerszego i trwałego kontraktu [Mauss 1973, 109-110].

Tak w *Beowulfie* jak i w *Hobbicie* złodziej unika przykrych konsekwencji swego czynu, wychodząc cało z opresji. Dzieje się tak niewątpliwie za zrzuceniem losu i opatrności, ale czy tylko? Autor *Beowulfa* podkreśla, że zbiegły niewolnik nie zatrzymał drogocennego pucharu dla siebie, lecz zaniósł go w darze swemu panu z prośbą o zakończenie sporu i przebaczenie winy. Rzec można, przywrócił skarbowi jego najwyższą funkcję wspólnototwórczą i być może tym właśnie zaskarbił sobie łaskę nie tylko ziemskiego pana, ale i Władcy Wszechświata. Tolkiena mógł zainspirować ten właśnie szczegół staroangielskiego eposu, kiedy wyposażał hobbitów w swoistą pogardę dla złota, a zarazem troskę o pokój i przyjacielskie relacje. Zupełnie inaczej niż anonimowy złodziej postępuje sam Beowulf. Nie tylko nie przychodzi mu do głowy, aby odszukać skradziony puchar i zwrócić go smokowi, lub choćby spróbować przebłagać gada innymi darami, lecz także nawet przed samą śmiercią król Geatów myśli głównie o tym, aby nasycić oczy i serce widokiem bogactw. Beowulf na moment przywłaszcza skarb sobie i swemu ludowi, jakkolwiek zdaje sobie sprawę, że podobnie jak w przypadku pradawnych właścicieli bogactwa po jego śmierci trafią z powrotem do ziemi i będą bezużyteczne. Odpowiednikiem tej postawy w *Hobbicie* jest Thorin Dębowa Tarcza, który woli wywołać wojnę, aniżeli podzielić się bogactwami. Można powiedzieć, że obaj przywódcy ulegają temu, co Tolkien nazywa „smoczą chorobą” [H 234] i obaj płacą za to życiem.

W *Hobbicie* Tolkien przestrzega przed chciwością, która w średniowiecznej moralistyce bywała uważana za korzeń wszelkiego zła i pewną drogę do śmierci, co błyskotliwie zezemplifikował Chaucer w *Opowieści Sprzedawcy Odpustów*, w której trójka biesiadników chcąc zabić Śmierć w zemście za utratę kolegi, wybija siebie nawzajem dla worka złota. O ile *Hobbit* wiąże skarb z wojnami, wskazując na groźbę takiego połączenia, o tyle we *Władcy pierścieni* opleciony zaklęciami Pierścień Władzy znamionuje bogactwo w powiązaniu ze szczególną mocą, z tajnikami i bardziej subtelnymi niebezpieczeństwami panowania. Ustrzeżenie się ich wymaga bezwzględного wyrzeczenia się przeklętego przedmiotu, lecz nie jest to kwestią ani siły, ani dobrej woli, albowiem Pierścień nieuchronnie degeneruje swoich użytkowników. Jak tłumaczy Gandalf,

Pierścień „jest potężny” i „w końcu owładnąłby każdą śmiertelną istotą, która by go miała w posiadaniu. To on by posiadał swego właściciela”, jest „sprawcą zła”, „ma w sobie trującą moc” i działa w nim „jakaś ciemna, groźna siła” [WP 66-68]. Po pewnym czasie właściciel nie może się go wyrzec, nie zależy to już od jego woli, gdyż „Pierścień Władzy sam o sobie rozstrzyga” [WP 75]. Nawet sam Gandalf nie mógłby się mu oprzeć. Jedyne sposoby to wrzucić Pierścień w otchłań Ognistej Góry, niszcząc go raz na zawsze [WP 82].

W swym komentarzu do *Beowulfa* Tolkien zauważa, że skarb smoka był przeklęty, a więc dotknięty złem. Pierścień w uniwersum Śródziemia również należy do zła, które zasadza się nie tylko na pożądaniu złota, ale przede wszystkim znamionuje niezgodę na wcieloną, śmiertelną naturę życia. Jak wyjaśnia Gandalf, „śmiertelnik, który ma jeden z tych Wielkich Pierścieni, nie umiera, (...) po prostu trwa”, w końcu zaś „zanika, staje się już trwale niewidzialny, żyje w półmroku, widziany tylko przez ciemne moce, które rządzą Pierścieniami” [WP 66]. Istota taka staje się upiorem. Upiorami są u Tolkiena pradawni królowie – nic w tym dziwnego, ponieważ Pierścień symbolizuje jednocześnie bogactwo i władzę, nie wyłączając mocy nadprzyrodzonej. Zatem w kategoriach Dumézila uosabia dominację pierwszej funkcji, to znaczy tego wszystkiego, co wiąże się z rządzeniem, magią i religią. Tolkien odsłania ciemne oblicze tak pojętego skarbu, choć jest on godny pożądania, jak Pierścień dla Froda: „przyjrzał mu się uważnie: był znów zwyczajny i gładki (...) Złoto lśniło jasno i czysto. Zachwyił Froda bogactwem i pięknem barwy, doskonałością kształtu. To był prześliczny klejnot, prawdziwy skarb” [WP 81]. W istocie, pod postacią magicznych znaków i napisów, kryje się zło płynące z wynaturzonej władzy.

We *Władcy pierścieni* Tolkien odsłania też inne aspekty mitu na przykładzie społeczności hobbickiej, która, jak się okazuje, nie jest całkowicie impregnowana na niszczące oddziaływanie skarbu. Jak dowodzi René Girard, większość nowoczesnych interpretatorów oczarowanych mitami pomija przemoc ukrytą w wielu z nich, gdzie faktyczne zabójstwo niewinnej, przypadkowej ofiary przedstawia się, czyli mitologizuje, jako zjawisko całkowicie naturalne, niczym zmiana pór roku. Sam Girard dostrzega w mitach odbicie najprawdziwszych zdarzeń historycznych kryjących się pod postacią symboli. Mit jest według niego kłamstwem, jakie ludzkość opowiada sobie o smutnej rzeczywistości, a co gorsza współczesna krytyka na ogół to kłamstwo kupuje, podobnie jak czyniły to archaiczne plemiona. Girard odkrył też trójkąny schemat pożądania wiodącego do przemocy. Zauważył, że pożądanie ma charakter mimetyczny, to znaczy koncentruje się nie tyle na samym przedmiocie, ile na pośredniku pożądania, na kimś, kto pragnie tego samego, co my. Pragniemy bowiem przede wszystkim relacji, jaka łączy przedmiot i kogoś, z kim rywalizujemy, kogo kochamy i zarazem nienawidzimy [Girard 2002, 74-82, 19-30].

Tolkien we *Władcy pierścieni* ukazuje mitotwórcze działanie hobbitów w sposób do pewnego stopnia zbieżny ze spostrzeżeniami Girarda. Gollum,

wywodzący się od praprzodków hobbitów, z rodu „wielkiej sławy”, który był „liczny i bogatszy od innych”, reprezentował kiedyś kwiat młodzieży swojego plemienia – „był najbardziej ciekawy i dociekliwy” z nich wszystkich, „interesowały go szczególnie korzenie i początki wszelkich rzeczy”, miał wówczas na imię Sméagol i przyjaźnił się „z niejakim Déagolem, chłopcem o podobnych zamiłowaniach” [WP 73]. Wzajemne, niemal bliźniacze podobieństwo obu chłopców podkreśla Tolkien za pomocą ich rymujących się imion. Sméagol i Déagol tworzą parę nierozłącznych przyjaciół, we wszystkim się nawzajem naśladowa. To między nimi właśnie bierze początek kluczowe, niejako założycielskie zdarzenie w dziejach Śródziemia Trzeciej Ery. Podczas jednej ze wspólnych wypraw Déagol łowiąc ryby, znajduje złoty pierścień, Sméagol zaś mu go zazdrości i żąda, aby przyjaciel podarował mu pierścień z okazji przypadających na ten dzień jego urodzin. Déagol odmawia, wtedy Sméagol go zabija – zrobił to, czytamy, „ponieważ złoto lśniło zbyt pięknie” [WP 73].

Sméagol pożądał pierścienia, lecz być może był tak naprawdę zazdrosny o więź między pierścieniem a przyjacielem. Interpretację tę potwierdza dalsza historia Sméagola. Po zabójstwie i starannym ukryciu ciała Déagola, staje się on właścicielem pierścienia, na który przelewa całą swą miłość. Jednocześnie pod wpływem pierścienia przeistacza się w Golluma, degenerata, wygnańca i wyrzutka rodu z przyczyny zła, jakie zasiewa wokół dzięki niewidzialności dostępnej mu za sprawą pierścienia. Stopniowo staje się samotny i nieszczęśliwy, zamiast normalnej mowy wydaje z siebie bełkot, nienawidzi wszystkiego i wszystkich, najbardziej zaś swego „skarbu”, Pierścienia. Jak wyjaśnia Gandalf, Gollum „nienawidził Pierścienia i zarazem kochał go, tak jak siebie samego zarazem kochał i nienawidził” [WP 75].

Gollum tworzy pewien mit wokół Pierścienia. „Twierdzi, że dostał go od babki, która miała mnóstwo podobnych klejnotów”, lecz Gandalf jest przekonany, że to kłamstwo, w którym „tkwi jednak ziarnko prawdy” [WP 75]. Bajka snuta przez Golluma jest analogiczna do mitów, czyli kłamstw, jakie opowiada sobie ludzkość, by ukryć pierwotną przemoc i zbrodnie. Wyjaśnia Gandalf: „Morderstwo popełnione na Déagolu nękało Golluma: żeby się usprawiedliwić, wymyślił ten argument i udreńczony w ciemnościach powtarzał go swojemu ‘skarbowi’ wciąż w kółko, aż wreszcie sam w swoją bajkę uwierzył” – podobnie, jak zdaniem Girarda społeczeństwa pogańskie brały dosłownie swoje mity. Niczym wytrawny badacz mitów pokroju Girarda Gandalf rekonstruuje rozumowanie Golluma, „Tego dnia rzeczywiście były jego urodziny. Déagol powinien był mu ofiarować Pierścień, który nadarzył się w samą porę jako urodzinowa niespodzianka. A więc to był naprawdę jego urodzinowy prezent itd. itd...” [WP 77]. Analogicznie do rzeczywistych mitów opowieść Golluma tworzy mit „skarbu” – tak bowiem Gollum nieustannie nazywa Pierścień – w który on sam święcie wierzy, Gandalf natomiast obnaża kłamstwo tej historii, mające na celu ukrycie bratobójstwa. Gollum nieustannie przemawia do Pierścienia,

swego skarbu, nawet wówczas, gdy nie ma go przy sobie, powtarzając swą kłamliwą historyjkę, a zarazem nakładając na Pierścień wizerunek zamordowanego Déagola – przyjaciela, który wciąż podświadomie mu towarzyszy. Albowiem to Déagol, jak ujawnia mowa Golluma mówiącego o sobie w liczbie mnogiej, „my”, był pośrednikiem pragnienia Pierścienia, przyjacielem, bez którego Gollum nie może w pełni cieszyć się swoim skarbem.

Bilbo, stawszy się przez przypadek posiadaczem Pierścienia, również tworzy swój mit skarbu na podobnych zasadach co Gollum. Hobbit początkowo odmawia oddania Pierścienia, który nazywa swoim „skarbem”; mówi do Gandalfa, „Pierścień jest mój (...) Mój własny. To mój skarb”, na co Gandalf odpowiada, „Ktoś go już tak nazwał. Ktoś inny, nie ty”, jednak Bilbo nie przejmuje się sugestią, że oto upodobnił się do Golluma i nalega „Ale teraz ja go tak nazwałem. Czy mi nie wolno? (...) Nie oddam nikomu mojego skarbu” [WP 51]. Jak zauważa Gandalf, Bilbo powieła nie tylko uzależnienie Golluma od Pierścienia, ale również jego kłamstwo. „Otóż najciekawsze w tej całej historii jest to”, powiada Gandalf, „że Bilbo początkowo opowiedział ją swoim towarzyszom zupełnie inaczej; według relacji Bilba „Gollum obiecał mu w razie wygranej prezent” i na tej podstawie hobbit uznał znaleziony przez siebie Pierścień za „swoją prawowitą własność, skoro zwyciężył go w grze” [WP 29].

Opowiadanie Bilba podobnie jak historia Golluma opiera się na kłamstwach, które w dodatku są bardzo podobne – dotyczą rzekomego prezentu. Analogicznie do Girarda Gandalf nie kupuje tych kłamstw – czytamy, że „od pierwszej chwili nie wierzył w prawdziwość opowiadania Bilba i w dalszym ciągu był ciekawy prawdy o Pierścieniu (...) aż w końcu wy dobył prawdziwą historię”, albowiem „czarodziej przywiązywał wielką wagę do prawdy”; zauważył, że pomysł „prezentu” nie wyklął się w głowie Bilba z niczego, a sam Bilbo zwierzył się mu później, że myśl tę nasunęły mu słowa Golluma podsłuchane w tunelu, kiedy to Gollum kilkakrotnie nazwał Pierścień „swoim urodzinowym prezentem” [WP 30]. Gandalf zrozumiał w końcu, że Bilbo wymyślił historię o „wygraniu” pierścienia, ponieważ starał się w ten sposób „udowodnić niezłomie swoje prawo do tego klejnotu. Tak samo jak Gollum, który mówił, że dostał go w prezencie na urodziny. Podobieństwo tych dwóch kłamstw nie dawało Gandalfowi spokoju. Zrozumiał, że pierścień ma w sobie trującą moc” [WP 67] – nie inaczej niż przeklęty skarb w *Beowulfie*.

Na przykładzie Golluma i Bilba Tolkien odsłania ułudę i złowrogą moc mitu skarbu i w ogóle mitu, a także cyklu mimetycznego. Gollum reprezentuje tradycję i przekaz ustny, wydobyty i zinterpretowany przez czarodzieja Gandalfa. W osobie Bilba mamy z kolei do czynienia z tradycją i przekazem pisemnym, przywodzącym na myśl kulturę rękopiśmienną średniowiecza. Tolkien pokazuje, że zakłamywanie rzeczywistych wydarzeń jest wspólne dla obu tych porządków. Bilbo bowiem spisał w swych pamiętnikach nieprawdziwą relację ze swej przygody i nigdy jej nie zmienił; jego relacja została następnie

rozpowszechniona, „zapisana (...) w Czerwonej Księdze i w licznych jej odpisach oraz skrótach”; chociaż zachowały się niektóre kopie zawierające „prawdziwą wersję (...) zaczerpniętą niewątpliwie ze wspomnień Froda lub Sama”, ta prawdziwa wersja była podawana jedynie jako alternatywna, bo choć ci dwaj hobbiti znali prawdę, niechętnie „dementowali słowa zapisane własną ręką starego Bilba” (WP 30). I tak ujawnia się siła tradycji i autorytetu, a przy tym mityczny charakter źródeł historycznych, skrywanie w nich prawdziwych wydarzeń pod powłoką fantastycznych opowiadań, pamiętniki Bilba bowiem funkcjonowały w historii Śródziemia jako tzw. Czerwona Księga Marchii Zachodniej, stanowiąca „główne źródło dla kronikarza Wojny o Pierścień”; puste strony pozostawione przez Bilba w jego manuskrypcie wypełnione zostały potem głównie przez Froda, który dodał rozmaite glosy, uzupełnienia i komentarze; niepewność tego źródła uwydatnia jednak fakt, że „oryginał Czerwonej Księgi nie zachował się” [WP 31]. Jedynie dociekania nieustającego w poszukiwaniu prawdy Gandalfa, praktykującego hermeneutykę podejrzliwości i tym samym będącego odpowiednikiem nowoczesnego krytyka w rodzaju Girarda, przybliżają czytelnika do zafałszowanej w relacjach prawdziwej historii Pierścienia.

Struktura mitu, skrywającego pierwotną zbrodnię pod barwną szatą fikcji, przenika do spisanych relacji historycznych i ma tendencję do replikowania i umacniania się. Co więcej, powtarza się samo zbrodnicze wydarzenie. W przypadku Bilba nie dzieje się tak tylko dlatego, że hobbit potrafił zdobyć się na miłosierdzie wobec Golluma, za co siły wyższe uchroniły go od zguby: „Bilbo pierwszy w dziejach (...) naprawdę oddał Pierścień” [WP 75]. Poza tym Bilbo odznaczał się nadzwyczajną hojnością i wierny był pradawnej regule wymiany darów, nie przywiązując nadmiernej wagi do bogactw. Znamienne, że z okazji swego pożegnalnego przyjęcia, na które zaprosił aż 144 gości, przygotował dla nich prezenty, wśród których „Niczyje oko nie dostrzegło śladu ani znaku pieniędzy lub klejnotów. Wśród prezentów nie było najdrobniejszej bowiem monety czy choćby szklanego paciorka” [WP 56].

Pierścień natomiast stanowi szczególnie duże zagrożenie dla Froda, chociaż on sam nie zdaje sobie z tego sprawy. Frodo postrzega siebie i w ogóle hobbitów jako diametralnie różnych od Golluma i niemających z nim nic wspólnego, żywi zarazem wobec Golluma ogromne poczucie wyższości. W rzeczywistości jednak, jak sugeruje Tolkien, Gollum mógł być praprzodkiem Froda. Frodo bowiem pochodzi z ponurego i złego miejsca, nie z Hobbitonu, lecz z Bucklandu, położonego na gorszym brzegu Brandywiny i tuż pod starym lasem. Rodzina matki Froda postrzegana jest w Shire jako „zbzikowana”, ponieważ zabawiają się „pływaniem łódkami po tej wielkiej rzece” [WP 37]. Co ciekawe, plemię, z którego pochodzi Gollum, zostało opisane bardzo podobnie, jako ściśle związane z rzeką: „w bardzo odległych czasach, żył na brzegach Wielkiej Rzeki, na pograniczu Dzikich Krajów, pewien ludek o zręcznych rękach i zwinnych nogach”, „było to plemię z rasy hobbitów, pokrewne praszczurom Stoorów, lubiło

bowiem rzekę, chętnie się w niej kapało i budowało łódki z sitowia” [WP 73]. Stoorowie, jeden z trzech szczepów hobbitów, szczególnie lubią brzegi rzek: to oni „najdłużej trzymali się brzegów Wielkiej Rzeki Anduiny” [WP 18].

Tolkien wyraźnie wskazuje na pokrewieństwo Stoorów, z których wywodzi się Frodo, z ludem Golluma, którego Bilbo po raz pierwszy przecież spotyka pływającego po wodzie w łódeczce, wiosłującego szerokimi, płaskimi stopami. W przypadku Froda to pokrewieństwo ma szczególny charakter, gdyż oboje jego rodzice utonęli, pływając razem łódką po rzece przy księżycu. Ta tajemnicza śmierć jest różnie interpretowana: przyjmuje się, że łódź poszła na dno, bo Drogo, ojciec Froda, za dużo ważył, ale istnieje też wersja jakoby „żona pchnęła go do wody, a on wciągnął ją za sobą” [WP 37]. Przypomnijmy, że Gollum zabił swego przyjaciela, gdy „pewnego razu popłynęli razem łódką” [WP 73]. Woda wiąże się więc w historii hobbitów z zagrożeniem, być może z jakimś pierwotnym, a następnie powtarzającym się kataklizmem lub zbrodnią – na początku *Władcy pierścieni* czytamy, że hobbitci trzymali się z dala od morza i na ogół „nieufnie spoglądali nawet na rzeki i łódki, mało który też umiał pływać” [WP 23]. Mity indywidualne i rodzinne składają się na mit dotyczący całej zbiorowości.

Podsumowując, Tolkien, w duchu Girarda, demitologizuje skarb, odsłania jego smocze oblicze. Społeczeństwa Śródziemia przedstawione są zgodnie z odkryciami na temat rzeczywistych społeczeństw, dokonany także przez antropologów i socjologów, jak Mauss i Dumézil. Obserwacje Maussa o wymianie darów pozwalają uchwycić różnice między dobrym a złym użyciem bogactw zarówno w świecie Beowulfa, jak i w Śródziemiu. Teoria Dumézila z kolei pomaga nam dostrzec, że zobrazowane przez Tolkiena zło wynika z oddzielenia bogactwa od ograniczeń podyktowanych przez domenę trzeciej funkcji, czyli od spraw życia codziennego, którym bogactwo winno służyć, budując tkankę społeczną, oraz że niebezpieczeństwo pojawia się wraz z niezrównoważoną dominacją drugiej, a zwłaszcza pierwszej funkcji. Mit skarbu zaczerpnięty z *Beowulfa* i z zawoalowanej w tym starym eposie jeszcze starszej tradycji bajki ludowej, podany przez Tolkiena w pogłębionym ujęciu i w formie niezwykle atrakcyjnych narracji, poddaje się zatem wielostronnej analizie za pomocą poważnych pojęć i teorii naukowych, zyskując tym samym jako przekaz prawdziwy, aczkolwiek sformułowany w kategoriach fikcji literackiej.

## Bibliography

- Dumézil Georges. 1987. *Mit i epos, t. 1. Ideologia trzech funkcji w eposach ludów indoeuropejskich. Przedmowa*. Tł. Godzimirski J. „Literatura na Świecie” nr 11.
- Girard René. 2002. *Widziałem szatana spadającego z nieba jak błyskawica*. Tł. Burska E. Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.

- Mauss Marcel. 1973. *Szkic o darze. Forma i podstawa wymiany w społecznościach archaicznych*. W: *Socjologia i antropologia*. Tł. Król M., Pomian K. i Szacki J., cz. 8. Warszawa: PWN: 107-168.
- Seweryn Dariusz. 2014. *Prehistoria – średniowiecze – romantyzm. W kręgu indoeuropejskich tematów mitologicznych: od Dumézila do Słowackiego*. Warszawa: IBL PAN.
- Shippey Thomas Alan. 2004. *J.R.R. Tolkien pisarz stulecia*. Tł. Kokot J. Poznań: Zysk i S-ka.
- Steel Flora A. (red.) 1994. *English Fairy Tales*. London: Wordsworth Classics.
- Tolkien John Ronald Reuel. 1997. *Hobbit, czyli tam i z powrotem*. Tł. Skibniewska M. Warszawa: Iskry.
- Tolkien John Ronald Reuel. 2013. *Władca pierścieni*. Tł. Skibniewska M. Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA S.A.
- Tolkien John Ronald Reuel. 2014. *Beowulf. A Translation and Commentary*. Red. Tolkien Ch. London: HarperCollins.
- Tolkien John Ronald Reuel. 2015. *Beowulf. Przekład i komentarz*. Red. Tolkien Ch. Tł. Staniewska K. i Sylwanowicz A. Warszawa: Prószyński i S-ka.

## Summary

### THE MYTH OF TREASURE IN THE WORKS J.R.R. TOLKIEN IN THE LIGHT OF HIS TRANSLATION OF *BEOWULF*

The article compares the presentation of material wealth in the Old English epic *Beowulf* and in the works of J.R.R. Tolkien, particularly *The Hobbit* and *The Lord of the Rings*, with reference to the recently published prose translation of *Beowulf* made by J.R.R. Tolkien in 1926 and supplied by him with ample notes and commentary. The analysis makes use of the anthropological and sociological concepts of Georges Dumézil (trifunctional theory), Marcel Mauss (the concept of the gift), and René Girard (mimetic rivalry) to elucidate the significance of treasure in the analyzed texts.

Kontakt z Autorką:  
b.j.kowalik@uw.edu.pl